Cena 15 groszy | 5 Czerwca 1924 r. Czwartek | Rok II.

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki № 1, telefon 63

Łobuzerscy szaulisi i bandy sowieckie wciąż jeszcze się awanturują

Ubrać słupy graniczne w łby bandytów

Nad granicą litewsko - polską w ciągu dalszym obserwować się dają ruchy szaulisów. Mieli oni otrzymać wezwanie, aby od 31 maja skupiali się w wyznaczonych im punktach zbornych.

Sztab szaulisów

znajduje się w Hanuszyszkach blisko granicy polskiej. Także w Szyrwintach i Giedroyciach zauważono większe skupienia szaulisów.

W związku z temi przewidywanemi zamierzeniami dywersyjnemi, poczyniono z naszej strony wszelkie środki ostrożności. Przedewszystkiem zwraca się uwagę na przechodzących

na naszą stronę

rzekomych dezerterów, wśród których niejednokrotnie napotyka się prowokatorów.

Na odcinku Wilno — Troki przed dwoma dniami banda litwinów

usiłowała przewrócić słupy graniczne.

Przy tej robocie zaskoczyły ich jednakże nasze oddziały graniczne i zmusiły ich do postawienia nanowo kilku obalonych słupów. Spłoszeni

litwini na kolanach

błagali strażników o łaskę i tłomaczyli się, że zamachu dokonali, będąc pijani.

Od strony Święcian zauważono ostre pogotowie litewskiej straży pogranicznej, co jest dalszym dowodem prowokacyjnej akcji.

Proces o rozruchy w Krakowie

W drugim dniu przesłuchano jednego oskarżonego

KRAKOW. (Od własnego korespondenta).

Na początku dzisiejszego posiedzenia trybunał ogłosił uchwałę, odrzucającą zgłoszone wczoraj wnioski obrony.

Między innemi trybunał

odrzucił wniosek

o ograniczeniu przedmiotu rozprawy przeciw posłowi Stańczykowi tylko do tych zbrodni, co do których Sejm zezwolił na ściganie karne posła Stańczyka.

Następnie odbyło się odczytywanie aktu oskarżenia głównego oraz dwóch dodatkowych aktów oskarżenia.

Odczytywanie tych aktów trwało do godz. 1-ej.

Następnie zarządzono przesłuchanie oskarżonych, znajdujących się w areszcie, a potem odpowiadających z wolnej stopy.

Wszyscy oskarżeni opuszczają salę, pozostaje tylko oskarżony Wincenty Pietrzak, murarz urodzony w r. 1914.

Prokuratorja zarzuca mu w akcie oskarżenia, że w czasie zajść przy ulicy Dunajewskiego dla przerwania kordonu policji siadł na furę wiejską, i odepchnąwszy woźnicę,

przerwał kordon policji,

a w ten sposób ułatwił tłumowi wtargnięcie pod dom robotniczy.

Oskarżony, według aktu oskarżenia, miał również popołudniu tego dnia znajdować się

z karabinem

w pobliżu domu robotniczego.

Oskarżony przyznaje, że siadł na wóz, aby dostać się pod dom robotniczy, gdzie chciał zasięgać informacji w sprawie strajku. Natomiast nikogo nie podmawiał, ani sam nie miał zamiaru przerywania kordonu policyjnego.

Po szeregu pytań ze strony obrony wywiązała się

scysja między ławą obrończą a przewodniczącym.

Obrona żali się, że sąd ogranicza ją w stawianiu oskarżonym pytań.

Rozprawę odroczono do jutra.

*

Sejmowa komisja dla zbadania listopadowych zajść krakowskich na wczorajszem posiedzeniu powzięła jednomyślną uchwałę, wyrażającą wątpliwość, czy pos. Liberman, który był członkiem komisji, miał dostęp do tajnych aktów, może brać udział w krakowskim procesie w charakterze obrońcy.

Komisja ustaliła oddać tę sprawę do rozstrzygnięcia p. marszałka Rataja, po zasięgnięciu przez niego opinji komisji regulaminowej lub konstytucyjnej.

Obszarnik „oskubany" przez p. Grabskiego

chce jechać na żebry pod kościół luksusowem autem

WARSZAWA, dnia 4-6

(wąż). Jeden z posłów ZLN., otrzymał od znajomego właściciela kilkudziesięciu włók, list zawierający takie dwa ustępy:

— Co ten Grabski z nami wyrabia, to pojęcie ludzkie ustaje. Podatek majątkowy tak mię oskubał że chodzę obecnie bez grosza przy duszy, a gdy umrę, to pochowają mię chyba na koszt państwa.

— Proszę Cię kochany Wacku, podaj mi adres firmy, w której mógłbym nabyć porządny automobil na sześć osób. Ale nie jakiś tam Ford, ale marka pierwszorzędna.

Twój szczery
Olek.

Wybory dyrekcji Banku Gospodarstwa Krajowego

WARSZAWA, 4. VI.

Wczoraj odbyło się, pod przewodnictwem prezesa J. K. Steczkowskiego, posiedzenie Rady Banku Gospodarczego Krajowego.

Na posiedzeniu tem wybrani zostali: na dyrektora naczelnego p. Eustachy Korwin Szymanowski, na dyrektorów pp. Stanisław Roszkowski, naczelnik wydziału bankowego min. skarbu, dr. L. Szpor, b. wice - dyrektor Banku Krajowego oraz obecni dyrektorzy, dr. A. Malarczyński i dr. Rużycki we Lwowie.

O godzinie 5-ej popołudniu odbyło się pierwsze posiedzenie nowej dyrekcji Banku Gospodarstwa Krajowego.

Kanclerz Seipel żyje i prawdopodobnie wyzdrowieje

Z Wiednia donoszą: O g. 8 rano wydany został następujący biuletyn o stanie zdrowia kanclerza Seipla. Stan rany nader pomyślny, krwawienie się nie zwiększa, temperatura 37,1, puls 100, oddech 28, przyjmowanie pokarmów zadawalające. Pacjent po dobrze spędzonej nocy czuje się świeżo.

Z Wiednia piszą: Biuletyn o stanie zdrowia kanclerza Seipla o godz. 9 wieczór jest następujący: Temp. 37,9, puls 105. Oddech niezmieniony. Ogólny stan zadawalający.

*

W dniu wczorajszym urzędnik sekretarjatu prezydjum Rady ministrów w imieniu premjera Grabskiego informował się u posła austrjackiego w Warszawie, p. Posta, o stanie zdrowia kanclerza ks. Seipla.

Okazuje się, że dokonano operacji wyjęcia kuli, poczem nastąpiło polepszenie.

Bank Polski czeka na weksle

WARSZAWA, dnia 4-6.

Przesilenie przemysłowe wytwarza nieprawdopodobne sytuacje. Oto przemysł i handel skarżą się na brak gotówki i pokrycia wekslowego, a zarząd Banku Polskiego oficjalnie oświadcza, iż brak jest materjału wekslowego z powodu braku tranzakcyj handlowych.

Bank Polski przyjmuje do redyskonta wszystkie weksle handlowe, zaopatrzone w podpis kupującego, żyro fabrykanta i żyro Banku.

Zachodzi tu najprawdopodobniej ewentualność zbyt małego rozpowszechnienia wiadomości o właściwych celach działalności Banku Polskiego, skądinąd bowiem, a mianowicie ze zwiększonych wpływów z opłat stemplowych wiadomo, iż tętno życia gospodarczego bynajmniej nie osłabło w Polsce w sposób katastrofalny.

ECHA PRAKTYK PANNY d-r SADOWSKIEJ

poraz wtóry tułają się po gmachu sądowym

O „godzinie słabości"

za którą pacjentki pokutują całe życie

— mówił mecenas Mieczysław Ettinger (syn)

WARSZAWA, 4. VI.

W Warszawskim Sądzie Okręgowym rozpoczął się proces „Kurjera Czerwonego" z dr. Zofją Sadowską, o którym donosiliśmy wczoraj.

*

Na samym wstępie — sensacja: na sali rozpraw

niema panny dr. Sadowskiej.

Ten zdumiewający fakt, jest żywo komentowany przez gromadzącą się zwolna publiczność.

— Jeszcze czas, dopiero dziesiąta... — powiadają jedni.

— Powinna być tutaj pierwsza — odpowiadają inni, kogóż właściwie więcej ta sprawa obchodzi, ja, czy nas?

— Przyjdzie zapewne na odczytanie

motywów wyroku,

słyszymy złośliwe powiedzenie i wnet wstają w pamięci ogłoszone motywy wyroku w sprawie panny dr. Sadowskiej z „Expressem Porannym" — motywy, przesądzające dobre imię oskarżycielki raz na zawsze bez względu na wszystko.

Godz. 10 min. 10 — oskarżycielki niema. Zjawia się natomiast mec. Niedzielski, wysoki imponujący postawy — idzie do stołu oskarżenia. Naprzeciw już siedzą

„pomnieszyciele olbrzymów"

znakomici przedstawiciele warszawskiej palestry: mec. Mieczysław Ettinger (syn) i mec. Stefan Perzyński.

W chwilę potem wchodzi sąd w składzie: przewodniczący sędzia p. Jaworowski i sędziowie pp. Ozarowski i Olszewski.

Taka punktualność wywołuje

druga z kolei sensację

na sali. Ofiarą tej punktualności pada połowa świadków. Między innemi nie ma tu tych najważniejszych świadków obrony: dr. Fafins, ks. prałat Obrzut-Kułak.

D. Lucyna Messal.

Szkoda! P. Messal niestawiona na sali audytorjum bezcenna! Sądy.

Świadkowie nieobecni zostali skazani na grzywny

po 50 zł.

Adw. Niedzielski zabiera głos, prosząc o odroczenie rozpraw, oraz o powołanie świadków, których oskarżeniu odrzucono. Wśród świadków tych jest jeden „tytuł" książęcy, bodaj coś dwa czy trzy profesorskie i t. d.

— Ci ludzie — mówi mec. Niedzielski — bywali na tych rzekomych

orgjach.

brali w nich udział i mogą stwierdzić, że nic się tam złego nie działo...

W zakończeniu tego przemówienia mec. Niedzielski oponuje

przeciwko dr. Nelkenowi

jako biegłemu w sprawie, gdyż prowadzi on śledztwo z ramienia Rady Lekarskiej w sprawie panny dr. Sadowskiej.

W odpowiedzi na to przemówienie zabiera głos mec. Ettinger. Mówi krótko i uprzejmie, ale...

aż boli.

— Wierzymy, że choćby z fizjologicznych względów panna dr. Sadowska

nie całe 24-godziny

zaimowała się praktykami o których pisał „Kurjer Czerwony" i „Express Poranny". Gotowi jesteśmy wierzyć, że przez 23 godziny na dobę była najlepszą lekarką, najlepszą polką i t. d. Ale każdy może mieć swą „

„godzinę słabości"

tę dwudziestą czwartą godzinę w dobie. O tej godzinie mówimy. Czy świadkowie powołani przez oskarżenie też o tej godzinie będą mówili? Bo mnie się zdaje, że nie. Raz jeszcze powtarzam — nic nas nie obchodzi to, że w ciągu tamtych 23 godzin panna dr. Sadowska dobrze leczyła, bywała w najprzyzwoitszem towarzystwie i t. d.

Świadkowie ci mają stwierdzić, że w czasie „rzekomych orgji" nic się złego nie działo. Wnoszę z tego, że u panny dr. Sadowskiej mogły się odbywać

dwa rodzaje orgji

dla dwóch kategorji gości. Jedne „orgje" bez niczego złego, to te

„z poważnemi osobistościami"

które mają świadczyć, drugie „niepoważne", o tych my osobiwemy i o tych chcemy mówić — kończy swą świetną replikę mecenas Mieczysław Ettinger — syn.

Na wypadek, gdyby sąd wezwał świadków oskarżenia, mec. Ettinger prosi ze swej strony o dołączenie do akt odpisu wyroku sądu w Piotrkowie w sprawie małż. Szwejcerów o wydanie dzieci.

Sąd udaje się na naradę. Trwa ona pół godziny, poczem ogłoszono decyzję, mocą której sąd wezwie świadków Tworkowską, Noyszewskiego, Monsiorskiego, oraz pozwala oskarżeniu sprowadzić dobrowolnie świadków, o których prosiło.

Sąd nie uznał za wskazane zmieniać eksperta. Dr. Nelken

powaga uznana w świecie lekarskim.

pozostanie więc w roli biegłego.

O godz. 11 m. 25 — już jest po wszystkiem. Tłum „skazanych" świadków oblega stół sędziowski, tłomacząc swe spóźnienie.

Panna dr. Sadowska czeka chwilę aż opustoszeje sala, poczem wychodzi wraz z jakimś panem, który jej towarzyszy.

W chwilę potem

„kasztanek"

rusza z przed podjazdu. Z odległości kilkunastu kroków zdaje się, że to trzech mężczyzn odjeżdża: panna dr. Sadowska, jej towarzysz i stangret.

Losy Banku Wschodniego

WARSZAWA, 4. VI.

Proszono nas o zaznaczenie wobec pogłosek, jakie się pojawiły w prasie, o nabyciu przez Chrz. Demokr. Banku Wschodniego, iż żaden z wymienionych senatorów i posłów (Smólski, Nowodworski, Korfanty, Chaciński, Romocki, Kwiatkowski) Banku Wschodniego nie nabył i do żadnych władz tego banku nie wchodzi.

Pełnomocnictwa skarbowe

WARSZAWA, 4. VI.

Dzisiejsze posiedzenie Rady ministrów poświęcone będzie projektowi ustawy o pełnomocnictwach skarbowych.

O ileby Rada ministrów na tem posiedzeniu ustawy tej nie zdążyła załatwić, wówczas zbierze się jutro, aby pełnomocnictwa mogły być wniesione do Sejmu w piątek.

OLIMPJADA

HOLANDJA — IRLANDJA.

Z Paryża donoszą. Po dwóch prolongatach Holandja zwyciężyła w zawodach olimpijskich piłki nożnej Irlandję 2:1. W czwartek, zgodnie z wylosowaniem, nastąpią rozgrywki półfinałów: Szwecja — Szwajcarja, w piątek Holandja — Urugwaj. Rozgrywki te odbędą się na stadjonie Colombes.

MECZ POLSKA — AMERYKA

Z Paryża donoszą. W zawodach piłki nożnej drużyn reprezentacyjnych Ameryki i Polski, które odbędą się w dniu 14-go czerwca r. b. w Warszawie, prawdopodobny skład drużyny polskiej jest następujący: Wiśniewski, albo Loth — Gintel, Olearczyk — Styczeń, Ciłkowski, Spojda — Miller, Staliński, Bacz, Kuchar, Palcer.

WIELKI FINAŁ.

Z Paryża donoszą Wielki finał zawodów olimpijskich piłki nożnej odbędzie się w dniu Zielonych Świątek.

Na stronicy 2-ej dziś i codziennie znajdą Czytelnicy naszego pisma B O N na 25 ustępstwa przy zakupie książek.

GIEŁDA

WARSZAWA, dnia 4-6

Dolary 5.18½
Belgja 23.12 i pół
Holandja 194
Londyn 22.45
Paryż 26.70
Praga 15.25
Szwajcarja 91.17½
Wiedeń 7.32½
Włochy 22.62 1/2,
Miljonówka 0.52, 0.51
8 proc. poż. złota 0.75
6 proc. bony złote 0.72, 0.71
4½ proc. Tow. Kr. Ziem. (rub.) 16½.
B. Dyskontowy 5.00, 5.25
B. Handlowy (bez kuponu) 8.25, 7.00, 7.75
B. dla Han. i Przem. 1.70, 1.75
B. Kredytowy 0.65, 0.75
B. Pol. Handl. w Pozn. 3.40
B. Pol. Przem. we Lw. 0.41, 0.39
B. Zachodni 1—5 em. 2.25, 6 em. 2.10, 2.05
B. Zw. Sp. Zar. 4.40
B. Zw. Ziem. 0.30, 0.28
Sole Potasowe 5.60
Kijewski 0.32, 0.29
Puls 0.48, 0.40
Strem 14.50
Wildt 0.18
Zgierz 2.50, 2.75, 2.65
Pol. Tow. El. 0.24, 0.30
Siła i Światło 0.62, 0.60
Chodorów 5.50, 4.95, 5.15
Czersk 0.75
Częstocice 2.50, 2.75, 2.70
Gosławice 1.70, 1.75
Michałów 0.75, 0.65
Warsz. Tow. Fabr. Cukru 3.80, 4.20, 4.00
Łazy 0.15
Wysoka 3.50
Warsz. Tow. Kop. Węgla 4.60 1), 4.90, 4.60 2—5.
Pol. Prz. Naft. 0.70, 0.68
Nobel 1.25, 1.45
Cegielski 0.66, 0.63, 0.67
Fitzner 6.30, 7.00
Lilpop 0.70, 0.68 1, 2), 0.73, 0.70
Modrzejów 6.75, 6.00 3), 7.25, 6.50 3)
Norblin 0.67, 0.68, 0.66
Orthwein 0.35, 0.36
Ostrowieckie 8.00, 7.00
Parowozy 0.37, 0.35
Podlak 1.60, 1.65
Rohn 0.60, 4 i 5 em. 0.45
Rudzki 1.60, 1.40, 1.45 1), 1.60, 1.45, 1.50 2,3), 5 em. 1.42, 1.40
Starachowice 2.95, 2.70
Ursus 1.65
Zieleniewski 10.00, 10.25
Zawiercie 38.00, 32.00
Żyrardów 42.00, 37.00
Borkowski 1.30, 1.32
Jabłkowscy 0.19, 0.21, 0.20
Polbal 0.30
Pol. Lloyd 0.22, 0.25
Transport i Żegluga 1—6 em. 0.22
Cmielów 0.87
Haberbusch 5.75, 5.50, 5.60
Klucze 0.38
Lombard 0.40
Spirytus 1.45, 1.40, 1.50

Wartość jednego funta czystego złota w dniu 4 czerwca 1924 r. wynosi 3 zł. 41.27 groszy.

B. M. Ołszewski

Człowiek, którego przeklina inteligencja polska

Jest nim p. Wierzbicki, dyrektor „Lewiatana"

W dniu wczorajszym sejmowa komisja ochrony pracy przystąpiła do rozpatrywania zmian zaproponowanych przez Senat, do ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia.

Po ostatniej przyjęto pierwszych 5 artykułów.

Po artykułu przyjęto zmianę wprowadzoną przez Senat, w myśl której pracownicy biurowi i młodociani (16—18 lat) zostali wyłączeni z pod ustawy.

To oburzające pokrzywdzenie inteligencja zawodowa zawdzięcza w dużej mierze pos. Wierzbickiemu, który chociaż nie jest członkiem komisji ochrony pracy, jednakże zjawił się na wczorajsze posiedzenie i rozwinął energiczną agitację za tą poprawką.

Sejm zajął się wreszcie tajemniczemi wypadkami samolotowemi

WARSZAWA, 4. VI.

Duże zainteresowanie w Sejmie wzbudziło wczorajsze posiedzenie podkomisji lotniczej, która zebrała się w celu zbadania ostatnio często powtarzających się katastrof lotniczych.

W obradach, które ze względu na poruszanie kwestyj związanych z obroną Państwa uznano za poufne, wzięli udział z ramienia wojskowości: szef sztabu generalnego — gen. Stanisław Haller i szef departamentu lotniczego — gen. Levecque.

Ten ostatni złożył dłuższe sprawozdanie o stanie naszego lotnictwa, stwierdzające znaczny postęp w tej dziedzinie.

Jak się dowiadujemy podkomisja lotnicza za kilka dni podejmie dalsze narady i wówczas ogłosi ich wyniki.

Nowy styl w kościele prawosławnym

Będzie wprowadzony 22 b. m.

Pan minister wyznań religijnych i ośw. publicz., zgodnie z uchwałą soboru biskupów kościoła prawosławnego w Polsce z dnia 12 kwietnia 1920 r., ogłosił wprowadzenie nowego stylu do kalendarza prawosławnego w Polsce i polecił zastosować się do nowej rachuby czasu, począwszy od dnia 22 czerwca b. r.

W szczególności dzień 9 czerwca według kalendarza Juljańskiego będzie datowany jako dzień 22 czerwca nowego stylu.

Święto Zmartwychwstania Chrystusa i związane z nim święta ruchome będą obchodzone według starego stylu aż do dalszej uchwały soboru biskupów kościoła prawosławnego w Polsce.

Akcje lecą, jak aeroplany „Plage i Laśkiewicz"

WARSZAWA, 4. VI.

Zebranie wczorajsze było świadkiem kolejnej zmiany tendencji w kierunku osłabienia. Ku końcowi zapanował nastrój ospały. Większość akcyj straciła parę procent, a niektóre — kilkanaście. Rynek jest nasycony. popyt może mieć na tle sytuacji ogólnej charakter tymczasowy, przejściowy. Pieniędzy w dalszym ciągu brak; dyskonto wysokie i coraz trudniejsze. Kapitały zagraniczne napływają wprawdzie do Polski, lecz w sposób chaotyczny, nieuregulowany i za pośrednictwem fali przeważnie niepowołanych — na bardzo wysokie oprocentowanie i pod pierwszorzędne gwarancje. Jest rzeczą bardzo znamienną, że ustał prawie zupełnie zagraniczny popyt na nasze akcje, które wszakże żadnym nie stoją stosunku ani do swej wartości przedwojennej, ani do wartości realnej wewnętrznej. Papiery polskie, notowane na giełdzie wiedeńskiej — są u nas w zupełnym niemal zastoju.

Wczoraj spadły wszystkie akcje bankowe, cukrowe i większość chemicznych.

Warsz. Tow. Kopalń Węgla zniżyło kursy o prawie 10 procent. Naftowe w małym ruchu. Grupa metalurgicznych zniżkowała na całej linji, z wyjątkiem Pocisku, który zyskał około 15 proc. Najbardziej spadły Parowozy w dużem zaofiarowaniu.

Z włókienniczych Żyrardów prawie utrzymany, natomiast Zawiercie spadło o 20 proc., przy kursie końcowym 40 zł.

Handlowe i spożywcze w zaniedbaniu, zniżkowo.

Na rynku walutowym tendencja nieco mocniejszo dla wszystkich dewiz, z wyjątkiem słabszej Pragi i Włoch. Miljonówka 1'6 proc. bony złote znacznie spadły. Listy zastawne przedwojenne słabiej.

—ski.

Święta dla żołnierzy wyznania prawosławnego

Władze wojskowe w porozumieniu z metropolją prawosławną w Polsce, ustaliły na niedzielę 15 czerwca uroczyste święta prawosławne dla żołnierzy tego wyznania.

Tak 15 i 16 czerwca, t. j. na Wniebowstąpienie Pańskie i Zielone Świątki żołnierze wyznania prawosławnego zwolnieni będą od zajęć służbowych.

Wszystkie pozostałe święta prawosławne, począwszy od lipca, odbywać się będą według kalendarza nowego stylu, t. j. razem ze świętami katolickimi.

Losowanie premjówek dolarowych

Spieszcie się z ich nabywaniem

W dniu 1 lipca r. b. wylosowane będą dla posiadaczów obligacji 5 proc. pożyczki premjowej dwie premje po 10.000 dolarów, a potem co kwartał dwie premje po 5.000 dolarów, dwie premje po 2.000 dolarów, dziesięć po 1.000 dolarów i trzydzieści po 100 dolarów. Ogólna suma wylosowania wynosi 115.000 dolarów.

Obligacje pożyczki premjowej sprzedawane są przez Oddziały Banku Polskiego oraz przez poważniejsze banki prywatne, za efektywne dolary, w których również nastąpi wypłata premji, wylosowanych co kwartał.

Pan Linde ma odejść

(p.) Wczoraj rozeszła się pogłoska, że prezes P. K. O. p. Linde w najbliższym czasie poda się do dymisji.

Rezygnację swą p. Linde tłómaczy przepracowaniem i orzeczeniem.

Chcecie się modlić — to się módlcie

Ale na awantury — nie pozwolimy

WARSZAWA, 4. VI.

(b.) Kroki, podjęte przez nasze ministerjum spraw zagranicznych u Ojca Św. w celu nawiązania rokowań z Litwą w sprawie pielgrzymek, mają na celu przedewszystkiem wykazanie, że wbrew temu co głosi rząd kowieński, Polska nie zamierza bynajmniej tamować odwiedzania miejsc świętych i gotowa jest otworzyć granice dla tych, którzy w ten sposób pragną zamanifestować swe uczucie religijne.

Jednakże suwerenność Polski byłaby narażona na szwank, gdyby przekraczanie granicy przez pątników odbywało się bez kontroli z naszej strony.

Na to rząd polski nigdy nie pozwoli.

Rokowania z Litwą będą miały na celu uregulowanie tej sprawy.

Komitet polityczny, który zbierze się w dniach najbliższych przeprowadzi dyskusję w sprawie podjęcia rokowań z rządem kowieńskim dla uregulowania kwestji pielgrzymek.

Rząd polski wystąpi prawdopodobnie z propozycją zawarcia umowy „przepustkowej" lub też paszportowej.

Niedługo rozpocznie się handel polityczny

Tylko, panowie, nie przehandlujcie Polski

WARSZAWA, 4. VI.

(a.) Kampanja polityczna rozpocznie się w pełni dopiero za kilka dni, obecnie bowiem stronnictwa dostrajają się i przygotowują do wymagań chwili.

Na porządek obrad Sejmu wchodzą dwie kapitalnej wagi ustawy: skarbowa (budżet na 1924 r.) i dalsze pełnomocnictwa dla rządu.

Ta ostatnia ustawa da ugrupowaniom sejmowym duże pole do popisu przed wyborcami. Tu dopiero kunszt politykowania i wyłudzania koncesji partyjnych święcić będzie orgje.

„Z rączki do rączki". Wzamian za uchwalenie ustawy — domagamy się tego, a tego, oto hasło, które opanowało dziś wszystkich bez wyjątku. Przy najlepszych chęciach trudno jakie stanowisko nazwać idealnem i obywatelskiem. Cóż jednak począć? Polityka ma to do siebie, że czystość intencji nie jest jej cechą charakterystyczną. Stronnictwa przybrane w togi sędziowskie, grobnym głosem ferują wyroki na zarządzenia sanacyjne.

Tym nie podobają się podatki, inni „uginają się" pod ciężarem danin, inni jeszcze narzekają na brak „autorytetów" w gabinecie.

Zeby wszystkich zadowolnić należałoby na lwią część planu ratowania Polski machnąć ręką i pozwolić rodzimym szakalom na rozdrapanie nagromadzonego kapitału energji narodowej.

Przecież „jakoś to będzie"!

A co później? Po krótkiej chwili wolności płatniczej i „swobód obywatelskich" w dobieraniu ministrów, pewnego pięknego dnia znaleźlibyśmy się na dnie otchłani, w którą staczaliśmy się z zupełną świadomością i systematycznością przez kilka poprzedzających obecny stan rzeczy lat.

Czy można do tego dopuścić? Czy po przejściu tego piekła, jakie nam zgotowała nieudolność organizacyjna kilku ludzi, możemy się cofnąć wstecz?

Opinja publiczna na to nie pozwoli!

Tylko bowiem wspólny wysiłek, nie osłabiany małostkowemi zachciankami, lub zachłannością i żądzą władzy pozwoli sternikowi nawy państwowej na wyprowadzenie jej na spokojne wody ogólnego dobrobytu.

Kto mieczem wojuje od miecza ginie

Pan Królikowski zaduło „gębował", więc dostał po gębie

A chłopy chciały orżnąć emerytów ale im się nie udało

WARSZAWA, 4. VI.

Fatalnie się rozpoczął miesiąc dla komunistycznego posła, Królikowskiego; wprawdzie zainkasował burżuazyjne diety za czerwiec, jednakże wczoraj spotkała go niemiła, choć zasłużona niespodzianka ze strony przedstawiciela proletarjatu.

A było to tak.

Przed niedawnym czasem w „Trybunie Robotniczej", lwowskim organie komunistycznym, zamieszczony był artykuł, który tamtejsze władze uznały za stosowne skonfiskować. P. Królikowski, chcąc ten artykuł przemycić, wniósł do Sejmu interpelację, w której powtórzył dosłownie

wypociny bolszewickie.

Interpelacji tej nie odczytano wczoraj, gdyż zawierała obelżywe wyrazy pod adresem niektórych posłów.

Pos. Malinowski (PPS.), który dowiedział się, że i jego osobą zajął się p. Królikowski, chciał się naocznie przekonać o stopniu tego zainteresowania.

I oto z interpelacji komunistycznej dowiedział się dawny mięczennik moskiewski, więziony przez szereg lat w kazamatach carskich, że jest teraz „defenzywiakiem".

Innych towarzyszy partyjnych pos. Malinowskiego, p. Królikowski potraktował jeszcze „swobodniej".

Tego było dosyć. Ciągłym prowokacjom komunistycznym pos. Malinowski postanowił położyć kres.

Spotkawszy w kuluarach autora interpelacji, pos. Malinowski, choć nazwany w niej „defenzywiakiem" przeszedł do

natychmiastowej ofenzywy,

o czem p. Królikowski miał sposobność trzykrotnie, w sposób dosłownie namacalny, się przekonać.

Zderzenie bohatera komunistycznego z pięścią pos. Malinowskiego, było dla p. Królikowskiego katastrofalne, gdyż z pozycji pionowej w mgnieniu oka znalazł się w poziomej.

Jednym słowem po pierwszym

„knock-out'cie".

jak to się mówi

„nakrył się nogami".

Po tej pierwszej „rundzie", nastąpiły dwie następne z tym samym, co poprzednio, skutkiem dla p. Królikowskiego. Po

trzeciej porcji

miał on dosyć i „zwiał", ścigany słowami pos. Malinowskiego, że co tydzień taką lekcję będzie otrzymywał.

Natychmiast po zajściu liczne grono posłów z różnych ugrupowań politycznych otoczyło pos. Malinowskiego, winszując mu szybkiej likwidacji komunisty.

***

To działo się w kuluarach, gdy tymczasem na sali obrad posiedzenie toczyło się swoim trybem.

Wczorajsze obrady były dość burzliwe. Wybornie posłowie chcieli się odbić za poprzednie spokojne posiedzenia.

Pierwszy zabrał głos pos. Barlicki, który oświadczył, że Sejm wydał sądom pos. Stańczyka, który rzekomo miał pogwałcić art. 65 i 73 (rozruchy). Obecnie zaś prokurator wniósł przeciw pos. Stańczykowi

dodatkowe oskarżenie

o zabójstwo, ciężkie uszkodzenie ciała i t. p. Marszałek zaznacza, że odpowiedzi udzieli na następnym posiedzeniu.

Dłuższa dyskusja rozwinęła się przy trzecim czytaniu ustawy o

prawach i obowiązkach szeregowych.

Wrzawa i zamieszanie towarzyszą przemówieniu pos. Grünbauma, który mówił o tajnych rozkazach, dotyczących ograniczeń praw żołnierzy-żydów.

Podpułk. Petrażycki odpowiada pos. Grünbaumowi, że celowość rozkazu o nieprzyjmowanie żydów do kancelarji jest już wytłomaczona tem, że

tajne rozkazy trafiały do rąk posła Grünbauma.

Pos. ks. Nowakowski rozpoczyna dyskusję w sprawie przysięgi i występuje przeciwko poprawce pos. Miedzińskiego o formie przysięgi dla bezwyznaniowych.

Po odpowiedzi pos. Miedzińskiego, pos. Wichliński (Ch. D.) proponuje imienne głosowanie nad tą poprawką, którą odrzucono 138 głosami przeciw 137. Ortodoksi żydowscy (rabini) głosowali wraz z prawicą, co rozstrzygnęło o losie poprawki, która możeby i przeszła, lecz pos. Sliwiński spóźnił się o sekundę i głos jego zakwestjonowano.

Pomimo

sprzeciwu stronnictw chłopskich,

przyjęto w drugiem czytaniu zmiany do ustawy o uposażeniu emerytów, funkcjonarjuszy państwowych i wojska (dodatki na mieszkanie).

Pos. Toczek (grupa Bryla) i Sanojca (Wyzwolenie) przy tej sposobności rozdzierali szaty nad biednym kmiotkiem i srodze byli zagniewani, że rząd pocznie polepszać byt urzędnikom i emerytom.

Posiedzenie zakończyło się małą burzą, którą wywołał wniosek ukraińców o zamierzonym wyświęceniu zamkniętych cerkwi na kościoły katolickie.

Gdy ukraińcy dowiedzieli się, że nagłość ich wniosku upadła, podnieśli wrzawę. Przy tej sposobności pos. Sawicki i Wasyńczuk nie omieszkali obrzucić się karczemnemi wyzwiskami. Najgorsze wyrazy powtarzali po kilka razy.

Na tem obrady odroczono do jutra.

Już inaczej patrzy na Polskę finansjera angielska

Warszawskie koła finansowe otrzymały wiadomość z Londynu że konjunktury rynku finansowego w Anglji uległy w ostatnich czasach nader przychylnej dla naszego rynku zmianie.

Obecnie brana jest poważnie pod uwagę możność udzielania kredytów na przeciąg 6 do 12 miesięcy.

Jednakże dotyczy to tylko sytuacyj o mocnych i zdrowych podstawach finansowych.

P. Michalski znowu chce utracić p. Steczkowskiego

Na rozpoczęcie działalności Banku Gospodarstwa Krajowego czeka kraj cały, przedewszystkiem produkcja i przemysł, które mają otrzymać racjonalny kredyt na uruchomienie warsztatów pracy, ale także i

sfery pracujące,

zainteresowane bezpośrednio w podtrzymaniu produkcji i zarobków.

Tymczasem, jak zwykle u nas walka i intrygi osób górują nad istotnemi celami.

Mija już szereg dni od chwili nominacji dr. Steczkowskiego na dyrektora naczelnego, a Bank Gospodarstwa Krajowego działalności swej nie rozpoczyna, jak się dowiadujemy, głównie z powodu typowych dla naszych stosunków posunięć natury osobistej.

Oto dyrektorem Banku Krajowego, przekształconego obecnie na Bank Gospodarstwa Krajowego, był, jak wiadomo, p. Jerzy Michalski, były minister skarbu.

P. Michalski nie może przeboleć obecnie utraty wpływowego stanowiska na rzecz dr. Steczkowskiego, którego w swoim czasie „utracił" ze stanowiska dyrektora Banku Krajowego we Lwowie.

Ostatnio pojawił się w prasie szereg komunikatów ustępującej Rady nadzorczej Banku Krajowego, wychwalających

w niezwykły sposób

zasługi p. Michalskiego. „Robi się" odpowiedni nastrój celem utrudnienia pracy dyrektorowi Steczkowskiemu, który bynajmniej nie ubiegał się o stanowisko dyrektora Banku Gospodarstwa Krajowego.

Obawiamy się, niestety, iż jednolity front „bliskich" przyjaciół p. Michalskiego, zajmujących wygodne stanowiska w Banku Krajowym, wytworzy w nowoutworzonym Banku Gospodarstwa Krajowego atmosferę zakulisowych intryg, uniemożliwiającą wręcz wszelką wydatną pracę.

Mamy nadzieję, iż w obliczu niezwykłej wagi zadań, jakie ma do spełnienia nowoutworzony Bank Gospodarstwa Krajowego, który ma przeprowadzić drugą z kolei sanację, a mianowicie

uzdrowienie życia gospodarczego,

dyrektor Steczkowski oraz minister skarbu użyją wszelkich środków, by unieszkodliwić zakulisowe intrygi, mające na celu utrudnić objęcie odpowiedzialnego stanowiska najbardziej do tego powołanemu człowiekowi.

Szef administracji armji

(b). Jak się dowiadujemy, zadecydowana już została w kołach wojskowych nominacja obecnego dowódcy O. K. Łódź — gen. Stefana Majewskiego na stanowisko szefa administracji armji.

Pełniący obecnie funkcje szefa administracji — gen. Zwierzchowski, będzie zastępcą gen. Majewskiego.

Dekrety nominacyjne ukażą się w dniach najbliższych.

Wypłaty w walucie złotowej

Generalna dyrekcja poczt poleciła urzędom pocztowo - telegraficznym, aby dokonywały wszelkich wypłat publiczności tylko w walucie złotowej, używając w tym celu jaknajwięcej biletu zdawkowego, który został wypuszczony w obieg i wszystkie urzędy są już w niego zaopatrzone.

Jednocześnie dyrekcja zaleca o ile możności nie puszczać w obieg marek, wpłacanych w urzędach pocztowo - telegraficznych przez publiczność.

BON
DLA CZYTELNIKÓW NASZEGO PISMA
NA NABYCIE
Z USTĘPSTWEM
25%
JEDNEGO TOMU WYDAWNICTW:
„WENDE i S-ka", PISZER i MAJEWSKI", „Junit"
w księgarni „WENDE i S-ka
Warszawa, Krak.-Przedm. 7—9

Koniec legendy o szczurach i opryszkach

Wycieczka po kanałach kanalizacyjnych Warszawy

(Telefonem od warszawskiego korespondenta)

W kanałach kanalizacyjnych wielkiego miasta urodziło się kilku najwybitniejszych bohaterów kryminalnych powieści.

W jednym z korytarzy kanałów Paryża, o ile sobie przypominam, zamordowana była w roku 18.. **markiza de Montelupi,** której tajemniczy zgon, jak wiadomo, był międzynarodowym wydarzeniem.

W kanałach Nowego Jorku miał swą kryjówkę romantyczny bandyta o sępim nosie **don Pedro Averanti,** tam również, gdy ciężko ranny, ścigany przez amerykańskich detektywów, padł nieprzytomny w jednym z bocznych korytarzy, zmarł z upływu krwi, którą mu szczury wychlepały.

Szczury! Są to przecież stali mieszkańcy kanałów. W czasie oblężenia Paryża w 70-ym roku, kotlet z kanalizacyjnego szczura był wielkim pożywieniem arystokracji.

Szczury i opryszki

mieszkają w kanałach. Tak chce cudna legenda, tak chcą powieści i chcieć zaczyna dziecię nowych czasów — kino.

Jestem dość oczytany i wiem coś o tem. Z trwogą przeto i z niezwykłą emocją schodziłem wczoraj w okrągłą dziurę przed hotelem Europejskim, poprzedzany przez niezwykle uprzejmego przewodnika p. inż. Tołwińskiego.

Zauważcie: tu hotel Europejski, a tu wyloty kanałów. Boże, cóż za nieostrożność! Pod gmachem, gdzie zatrzymują się międzynarodowi, bogacze (pokój kosztuje 30 zł.) jest stukorytarzowie siedlisko opryszków! Czy pamiętacie słynną **kradzież naszyjnika** hrabiny O'Lavennard. Mieszkała w pokoju Nr 312, którego wygódka łączy się bezpośrednio z kanałami! I kradzieży takich przewidywać należy więcej!

Ale wróćmy do rzeczy i... skończmy raz na zawsze z legendą.

Schodzi się po krętych, żelaznych schodkach. Fortepianu tędy znosić nie można, ale człowiek nie jest taki pokraczny i zstępuje

zupełnie wygodnie.

Mały, niezwykle czyściutki korytarzyk, wyłożony lśniącemi cegiełkami jak w łaźni. Oświecamy drogę świecami i trochę zgarbieni posuwamy się naprzód. Już jesteśmy pod ulicą, tramwaje jeżdżą na głowami.

Dochodzimy do kanału, którędy płynie woda tak wartko, że człowiek ustaćby nie mógł.

Głębokość średnia — 60 cm. Rano, gdy się Warszawa myje, poziom się zwiększa, nocą, między 1-ą i 3-ą, gdy wszyscy śpią i... rzadko kto z łóżka wstaje, poziom ten opada.

Płynąca woda wydaje się niezwykle czysta.

Czasem mignie w niej skórka pomarańczy, złamany patyk lub zmiętoszony papier.

Oświadczam kategorycznie: O szczurach niema mowy! Ściany są oślizgłe i pół okrągłe, a na dole woda. I o opryszkach nie mówimy, bo to też na kpiny zakrawa.

Nie pomyślał o nich znakomity twórca warszawskiej kanalizacji inż. Lindley.

Chociaż trzeba przyznać, że warunki higjeniczne w kanałach są doskonałe. Zimą ciepło (16 st.), latem chłodniej niż na powietrzu (16 st.). Wentylacja **pomyślana znakomicie.**

Przez okrągłe lufty w chodnikach (co 40 metrów), wchodzi powietrze, obiega swój odcinek kanału i wychodzi rurami deszczowemi domów aż nad dachy. Przeciąg jak w kominach fabrycznych.

Warszawa ma trzy główne kanały, zwące się poprostu A., B. i C. „A" — od stacji filtrów przez Okopową zlewa się z kanałem „B", który biegnie pod ogrodem Saskim i ul. Dzika, a „C", idący od Mokotowa łączy się z „A" pod Konwiktorską. Wszystkie trzy wpadają do **głównego**

kolektora bielańskiego,

którego wylot, jak się z tej nazwy domyślacie, wychodzi pod Bielanami.

Tam, gdy się stanie o różnych godzinach dnia i nocy, wszystko można wiedzieć, co robią mieszkańcy Warszawy.

Gdy się coś wrzuci przy stacji filtrów, po 23 — 25 minutach wypływa pod Bielanami na szeroką Wisłę.

Więc naprzykład między godziną 2 — 3 w nocy kolektor wypluwa z siebie niesłychaną ilość korków od butelek —

Warszawa przestała pić.

Powiśle, niżej od Warszawy położone, ma jedno jeszcze ciekawe urządzenie na dole ul. Karowej.

W obszernej sali stoją tam wielkie pompy ssąco-tłoczące, których zadaniem jest wszystkie ścieki dolnych ulic wypychać w górę do kanałów.

Praca tu wre dzień i noc

składnie i spokojnie,

jak w doskonale funkcjonującym zegarku. Często tu goście zagraniczni zaglądają, aby podziwiać.

Trzeba bowiem wiedzieć, że Warszawa wraz z Pragą czeską, Frankfurtem i Budapesztem ma najnowsze urządzenia kanalizacyjne. Wstyd o tem nie wiedzieć.

Gdy się te cuda różne ogląda, już nie żal powieściowej legendy o szczurach i opaszach. Bo w tej składnie pracującej machinie, łatwo się donatrzeć innej poezji, innego rytmu.

Stan. Pac.

RAJSKA PRZYGODA PANA MAJSTRA

Zadając szyku na gumach z dwiema syrenami, trafił do lokalu p.p. Aniołów

(Telefonem od warszawskiego korespondenta)

Pan maister, Piotr Wysz.., zamieszkały przy ul. Pięknej N. 33, wysłał w tych dniach żonę swoją „na urlop" pod Warszawę. Pierwszych kilka dni „strawował się"

słomiany wdowiec

jak na 53 letniego, wiernego małżonka przystało.

Ale wiosna ma swoje prawa.

Jej to, sobie jego nieboszczka nie wziął się p. majster na przechadzkę, w dalsze strony miasta.

Już zdawna słyszał o

piękności zabytków

Starego Miasta, wiedział, że nawet istnieje towarzystwo ochrony nad temi zabytkami, słowem uznał, że wstyd, aby stary warszawiak nie znał cudów swego miasta.

...i wybrał się dorożką, biorąc na zwiedzanie coś ze czterysta miljonów.

Nie pamięta pan majster gdzie to było, zdaje się, że stał wtedy

przed syreną,

która wodą tryskała kiedyś, a dziś dumnie ogon zadziera nad kupą śmieci.

Dwie piękne kobiety, podające się za „autentyczne zabytki" o barakowym frontonie, a strzelisto-gotyckich kolumienkach nóg, zrobiły na pana majstra wrażenie.

Już nie na piechotę, ale dorożką

zaczęto w trójkę „zwiedzać"

dalej Stare Miasto, a potem, na propozycję jednej z dam kazano się wieźć na Pragę gdzie są „różne przemiłe knajpy".

Dwie czy trzy zwiedzono i w innych już humorach pojechano nie tyle do raju ile

do małż. Aniołów

na ul. Brzozową Nr. 9.

Tu się p. majster „wykończył".

Już nad ranem, ocknął się pod wpływem świeżego powietrza w dorożce.

Po takiej libacji zwykle dwie rzeczy niepokoją człowieka: sumienie i pugilares.

Co do sumienia p. majster nie miał żadnych wątpliwości, a do pugilaresu...

Chwycił się za kieszeń i stwierdził

że go niema.

Przeszło trzysta miljonów — tyle rek zdążył p. majster jeszcze przed 1 szym czerwca „wydać".

Musiał do domu kazał zawrócić do komisarjatu.

Gdy opowiedział szczerze gdzie był i co robił, zrozumiano resztę.

Mieszkanie owych Aniołów jest

znane II-giemu komisarjatowi

kryjówką złodziejsko-sutenerską.

Z polecenia st. przod. Kazimierza Nowickiego udali się wywiadowcy na miejsce. Przod. Ołtarzewski wynalazł również dwie towarzyszki nocnej hulanki p. majstra. Są to Julja Bednarczykówna (Bugaj 18), znana powszechnie pod nieodpowiednim

pseudonimem „Żaba"

i Ksawera Ciesicka, znana złodziejka i oszustka „na konsula", „na kopertę", „na woreczek" i „na zgubę".

Przyprowadzono je do komisarjatu i pieniądze prawie wszystkie odebrano.

P. majster obiecuje nie zwiedzać więcej Starego Miasta.

Córka Rasputina jest w Paryżu

Chce rozczulić świat historjami o cnotach swego „batiuszki"

Zresztą wstępuje na scenę

W Paryżu pojawiła się przed kilku tygodniami córka Rasputina, doradcy cara i carowej.

Marja Rasputinówna znajduje się w opłakanych

stosunkach finansowych.

jest autorką pamiętników o swym ojcu i pragnie poświęcić się scenie.

Na przedmieściu paryskiem w Passy zajmuje skromny pokoik i tam to odwiedził ją współpracownik „Matina".

Dwudziestokilkuletnia dziewczyna, o zmęczonym lecz nie pozbawionym wdzięku wyglądzie opowiada dzieje swego dzieciństwa.

„Mieszkaliśmy na Syberji ojciec mój nie był wcale mnichem ani żadnym duchownym lecz zwyczajnym

chłopem rosyjskim.

Zajmowały go sprawy religijne, pogrążał się w lekturze pobożnych książek, ale teologją nigdy się nie zajmował.

Pędził żywot świątobliwy i odbywał dalekie pielgrzymki do cudownych miejsc.

Pod wpływem przeczulenia religijnego miewał wizje a rozgłos jego objawień dotarł aż do Petersburga".

Na życzenie carowej opuścił swe strony rodzinne i przeniósł się do stolicy wraz z całą rodziną składającą się z żony, dwóch córek i dwóch synów. Rodzina Rasputina zamieszkała w małym domku na krańcach Petersburga.

Pomimo znacznych datków jakiemi go obdarzano rodzina żyła w bardzo

skromnych warunkach.

Wszystkie bowiem pieniądze rozdawał Rasputin ubogim a do domku jego ciągnęły procesje biedaków. Żadnemu z nich nie odmawiał jałmużny. Na dowód bezinteresowności swego ojca opowiada Rasputinówna fakt, iż po jego śmierci znaleziono w domu zaledwie

3000 rubli.

„Ojciec mój — mówi Marja Grigorjewna — mógł pozostawić ogromną fortunę, gdyż obsypywano go złotem. Pogardzał on jednak majątkiem i zadawalał się skromnem i prostem życiem".

Po przewrocie rosyjskim nastały ciężkie czasy dla rodziny Rasputina.

Za pieniądze przyjaciół matka wraz z dziećmi wróciła na Syberję.

Lecz i tam nie znaleźli spokoju. Prześladowali ich wszyscy po kolei, monarchiści, demokraci i bolszewicy. Dwóch synów znalazło śmierć w bolszewickim więzieniu, matka ze starszą siostrą pozostała na ojcowskiem gospodarstwie a Marja, autorka pamiętników — zjawiła się w Paryżu i spodziewa się wystąpić niebawem na jednej ze scen francuskich.

Piesek potrafi podróżować bez Baedeckera

W nosie ma busolę

Przed dwunastu laty podziwiano mądrość pudla nazwiskiem

Nestor,

który swemu panu, poruczniko wi austrjackiemu, przyniósł w pysku z Krakowa do Pragi czeskiej

pudełko papierosów.

Poczciwy Nestor był podziwem całej Austrji i został rozszarpany jako „nadworny pies" arcyksięcia Fryderyka przez zazdrosne kundle podwórzowe.

Krakowskie psisko, urodzone na Podgórzu, 7 tygodni maszerowało piechotą do Pragi.

Instynkt Nestora, zdystansował jednak

sześciomiesięcznego Bobi

z rasy wilków, należący do pana Brazie z Silvertonu, w stanie Oregon w północnej Ameryce.

Państwo jego udali się w podróż do swych krewnych. Bobi towarzyszył im w tej drodze i za laniem jego było strzec zawartości automobilu.

W drodze popsuła się maszyna i oddano ją do garażu.

Wolny od służby czas postanowił wykorzystać Bobi na zrobienie kilku przyjemnych znajomości.

Tak się zawieruszył na tej wyprawie, iż państwo jego odjechali i pozostawili Bobiego w nieznanej mu okolicy.

Po dłuższym namyśle postanowił Bobi naprawić swój błąd i za każdą cenę wynaleźć swych chlebodawców.

Szukał ich jednak daremnie.

Wreszcie zdecydował powrócić do domu.

Sześć miesięcy błądził i szukał dróg, aż wreszcie dotarł przed dwoma tygodniami do domu. Przebył zaś w tym czasie najmniej 4000 kilometrów, albowiem w prostej linji tyle wynosiła odległość do domu.

Podróż nie podziałała szkodliwie na stan zdrowia Bobiego.

Po przybyciu do domu, zadusił kurę, zjadł ją na pokrzepienie i trzy dni spał.

Amerykanin opisał przed 30 laty

męki Polaków w katorgach syberyjskich

Przed trzydziestu kilku laty, rząd rosyjski miał szczególny kłopot.

Oto — amerykański podróżnik — który zwiedził całą Syberję i dotarł do najgłębiej schowanych pod ziemią, katorg — wydał w języku angielskim książkę pod tytułem

„Syberja".

W książce tej zaatakował rząd carski, wykazując jego barbarzyństwo i znęcanie się nad więźniami politycznymi, a zwłaszcza

nad Polakami.

Dzieło Kennana wywarło ogromne wrażenie w Europie i przypomniało cywilizowanemu światu krwawą dolę narodu polskiego.

Na szczególną więc wdzięczność naszą zasłużył znakomity podróżnik angielski. Jerzy Kennan żyje dotąd i liczy lat 78. Do tej chwili zachował on gorąca przyjaźń dla Polski i konsul polski w Buffalo kilkakroć w roku składa mu

wizyty,

chcąc w ten sposób wyrazić starcowi wdzięczność narodu polskiego za dzieło, które w latach najgorętszego ucisku prześladowań było dla nas wielkiej wagi.

Czcigodny starzec leży obecnie dotknięty ciężką chorobą, obezwładnił go paraliż i zdaje się, iż dni jego są już policzone.

Maleńka Austrja

dba o swoich artystów

Skurtyzowana i mała Austrja, walcząca z nędzą, bezrobociem, złą walutą i zastojem przemysłowym nie zapomina jednak

o artystach.

zdając sobie doskonale z tego sprawę, iż kraj bez sztuki i bez pisarzy

jest barbarzyńskim.

Na zasadzie postanowienia austrjackiej Rady ministrów rozdano onegdaj

sześć nagród rządowych

artystom plastykom za najlepsze prace, wystawione w bieżącym roku z dziedziny malarstwa, rzeźby i grafiki.

Nagroda każda wynosi

15 miljonów koron,

co na stosunki austrjackie stanowi bardzo poważną kwotę.

Nawet tak ubogi skarb, jak austrjacki pomieścić może w swym budżecie

wydatki na sztukę.

w Polsce jednak głucho o tem bardzo głucho.

Madjarzy uprawiają hazard

jak wściekli

Budapeszteński dziennik „A Vilag" podając statystykę, na zasadzie której codzienny obrót w budapeszteńskich domach gry wynosi przeciętnie, codzień

500 tysięcy franków szwajcarskich.

Cyfra ta stale się powiększa. I tak obroty przy stolikach bakaratowych wyniosły w grudniu t. r. 16 miljardów koron węgierskich, w styczniu 53½ miljarda, w lutym 37 miljardów, w marcu 48 miljardów, a w kwietniu 60 miljardów.

W obecnym sezonie letnim spodziewane są jeszcze większe obroty, albowiem we wszystkich niemal

miejscowościach kąpielowych

będą czynne

„domy gry",

urządzone na wielką skalę.

Jak p. Grabsk. stawia spekulantów na nogi

ONA — Co to się stało? Walutowicz, dyrektor wielkiego banku—plecho'ą?!
ON — A tak, to Grabski postawił go na nogi...

Łapać bankiera — złodzieja!

Zygmunt Miller uciekł z 700.000 franków szwajcarskich

(D) Zygmunt Miller, współwłaściciel banku „Miller, Sattler i S-ka" w Wiedniu, zdefraudowawszy 700.000 franków szwajcarskich, zbiegł w niewiadomym kierunku. Zarządzony pościg dotychczas nie dał wyników.

Istnieje przypuszczenie, że złodziej wyjechał do Warszawy i tu się ukrywa.

MODA A KIESZEŃ

Kretony, nie kretyny

Bujne stulistne kwiaty wszystkich odcieni — zwikłane wdzięcznie łodygami — gdzie one rosną? Któż tyle ich nasiał? Fruwają fantastyczne ptaki — z jakiegoż to kraju? Co za śmieszne domki wielkości motyla? Wszystko to na kretonach które doczekały się łaski mody. Proszę nie plątać z kretynami, gdyż tych zawsze jest dużo. Co za wytrwałość mody!

Na plażach europejskich noszone są kapelusze z kretonów. Także parasolki. Moda wymaga, ażeby sandałki plażowe były z tegoż kretonu. Wygląda to ślicznie i fantastycznie.

Nareszcie rzeczy niedrogie zostały także uwzględnione. Jednakże wzory te przykrzą się szybko. Jest to kaprys chwilowy — który wymaga częstych zmian.

Pozatem wymaga rekl oka artysty, ażeby nie robił wrażenia tandety. Kto nie jest pewny swego smaku, niech lepiej zmika sukien kretonowych (gdyż z taką suknią lepiej: jedź, jedź, jedź na Kretę!).

Jeszcze jedne dziwactwo mody, które mi się wcale nie podoba. Białe suknie zdobi się wycietemi z kretonów motywami, przytwierdzonemi haftem — to samo na kapelusz. Jest to moim zdaniem ozdoba dość tandetna. Zresztą i to już było. Przypominam sobie takie robótki, które były modne za czasów naszych matek.

Hańba! hańba! lecz nie lekarzom białostockim, jak krzyczano na wiecu.

Do czego dojdziemy do jakiej anarchji w zapędzie partyjnictwa?

„Burzą w mętnej wodzie" nazwaliśmy onegdaj nasze sprawozdanie z wiecu N.P.R. na Rynku Kościuszki. Trudno było inaczej nazwać

zjawisko bezprzykładne

Doczegóż, jeszcze dojdziemy? jeśli p. Szaykowski nietylko pozostaje nadal na swoim stanowisku, lecz bierze oficjalnie udział za stołem prezydjalnym na wiecu na którym

w sposób, jawnie inspirowany, niewybrednie demagogiczny

zohydza się publicznie lekarzy. Do czegoż jeszcze dojdziemy? skoro mówca generalny na wiecu, pos. Waszkiewicz, przyznaje się cynicznie do tego, że wszystko jedno jaki jest p. komisarz Kasy Chorych

ale to nasz człowiek i my go bronić będziemy.

Zatem wniosek prosty nie interes państwa lub też instytucji obchodzi p. posła sejmowego tylko to, że p. Szaykowski już na ulicy na wiecu popisuje się, (zapominając że jest Komisarzem rządowym), przynależnością do N.P.R.

Teraz zatem jest jasną rzeczą dlaczego Okręgowa Dyr. Ubezp. Państwowych jest głuchą na wszystko, o czem doszły aż do Białegostoku pogłoski, dlaczego

o czem wieści niosą

i p. Min. Simon głuchym jest.

Wszędzie jednaka piosenka: „nasz człowiek—enpeerowiec". Panowie! na litość Boską!

Dajcie enpeerowca do dziesiątej potęgi,

najwierniejszego, najbardziej zasłużonego dla partji—tylko człowieka godnego zaufania. bez zarzutów, poważnego, czystego.

Toż każdy krok p. Szaykowskiego

szarpie powagę instytucji,

której nikt w Białymstoku nie myśli zwalczać. Choćby jeszcze jeden szczegół...

Mówca który poddał ostrej i bezwzględnej krytyce lekarzy wobec przystąpienia ich do strajku w pewnym momencie tak się zaperzył, iż bez dłuższego zastanowienia się

wzniósł okrzyk: „hańba lekarzom"!

Okrzyk, ten i on z bezmyślnych słuchaczy wiecowych powtórzył. Nie wiemy czy tego rodzaju demonstracja była przewidziana przez p. Szaykowskiego, który faktycznie wiec cały prowadził, w każdym bądź razie

do szeregu gorszących faktów przybył nowy;

W tymże dniu, w tygodniku, jawnie subsydjowanym przez p. Szaykowskiego i Kasę Chorych, poza innemi ogłoszeniami Kasy, które w innych pismach nie są zamieszczane, tym razem ukazał się oficjalny biuletyn nr. 8 na dwuch stronicach, za urzędowym podpisem: „Komisarz Kasy Chorych, dr. Szaykowski".

Biuletyn treści politycznej

tendencyjnej i to w formie urzędowej.

Biuletyn ten, w odbitkach osobnych został rozesłany w celach agitacyjnych, dla rozlepienia do związków robotniczych i wszędzie. W ślad zatem

poszedł w świat sfabrykowany na wiecu protest

przeciwko lekarzom.

Nie przesądzamy, jak na to wszystko zareagują lekarze, dziwimy się tylko, jak p. Szaykowski może chociaż chwilę pozostać jeszcze w korporacji lekarskiej?

Od dziś codziennie
w restauracji
„RITZ"
Koncerty wszechświatowej sławy artystów-negrów
JAZZBAND
Pierwszorzędna kuchnia.
Wybór bogaty
zakąsek, win i wódek.

Białystok uzyskał narazie 82 tys. zł. kredytu na walkę z bezrobociem.

Pomoc będzie okazywana tylko w udzieleniu pracy, lub bonów żywnościowych.

Jak się „Dziennik" dowiaduje, p. prezes Rady Miejskiej, F. Filipowicz, powrócił z Warszawy, gdzie między innemi badał sprawę udzielenia kredytów dla walki z bezrobociem w Białymstoku. Prez. Filipowicz złożył sprawozdanie w tej sprawie na ostatniem posiedzeniu Magistratu, z którego wynika, iż Min. Pracy i Opieki Społecznej przyznało naszemu miastu

narazie kredyt w wysokości 82 tys. złotych.

Pieniądze te zostały już przekazane Województwu.

Kredyt uzyskuje miasto pod warunkiem, że

korzystać z pomocy będą mogli jedynie bezrobotni, obarczeni rodziną i wdowy.

Zasiłki w gotówce nie będą wydawane nikomu. Pomoc ma być okazywana w udzieleniu pracy, lub bonach żywnościowych.

Niema mowy by korzystać mogli z pomocy robotnicy strajkujący.

W związku z tem Magistrat postanowił aby wszyscy naczelnicy poszczególnych wydziałów niezwłocznie przedłożyli

spis projektowanych robót publicznych,

jakie miasto może prowadzić.

„Dziennik" dowiaduje się, że między innemi, iż aby dać pracę bezrobotnym, Magistrat zamierza rozebrać niezdatne do użytku zabudowania koszarowe przy koszarach artyleryjskich i tamże przystąpić do remontu jednego z gmachów przeznaczonego na szkoły powszechne rozpocząć budowę kąpieli ludowych, urządzić, jak należy park 3 Maja (w Zwierzyńcu z miejskim placem sportowym dla gier i zabaw, rozszerzyć roboty brukarskie i t. p.

Rozdziałem zasiłków i pracy

kierować będzie Komitet złożony z przedstawicieli władz państwowych i samorządowych a także delegatów związków robotniczych.

Oby akcja ta została rozpoczęta *jaknajprędzej.*

Wczoraj u p. Wojewody

odbyła się ponownie konferencja przy udziale przedstawicieli związków fabrykantów. W rezultacie uchwalono wysłać delegację do p. prezydenta ministrów Grabskiego w

sprawie uzyskania większych zamówień

wojskowych dla przemysłu białostockiego.

P. Wojewoda telefonicznie zwrócił się do p. min. Grabskiego z prośbą o posłuchanie dla tej delegacji.

Posłuchanie zostało udzielone i dziś rano delegacja z prezydentem miasta na czele udała się do Warszawy.

Dziś dwudziesty drugi dzień strajku lekarzy Kasy Chorych w Białymstoku. Czekamy napróżno wkroczenia prokuratury, rewizji gospodarki Kasy Chorych i działalności p. Szaykowskiego. Skandal publiczny trwa zatem.

Drobiazgi białostockie

Dyrekcja Państwowej Szkoły Rzemieślniczo Przemysłowej w *dniu 12 czerwca r. b.* uroczyście zakończy rok szkolny i rozda świadectwa wychowankom, opuszczającym szkołę.

Porządek uroczystości następujący: 1) o godz. 9 rano Msza św.; godz. 10 rozdanie świadectw w sali szkolnej; 3) godz. 11 zwiedzanie wystawy prac uczniowskich.

W Wydziale Technicznym Magistratu wobec nawału prac na mieście, zawieszone zostało przyjmowanie interesantów w poniedziałki i wtorki. W ciągu *pozostałych czterech dni* interesanci będą przyjmowani w godzinach zwykłych.

„Oze" T-wo Ochrony zdrowia ludności żydowskiej zwróciło się do Magistratu z prośbą o udzielenie zapomogi na kolonje letnie dla dzieci. Zapomoga została udzielona T-wu „Oze" w wysokości 1200 złotych z sum preliminowanych na kolonje letnie.

Wściekły pies pokąsał dziewięciu zabłudowian

W m. Zabłudowie wściekły pies, należący do brata ks. posła Nawrockiego, Czesława Nawrockiego pokąsał tamt. mieszkańców 1) Bronboszara Henryka i jego pięcioletniego syna Ryszarda, 2) Helenę Szkodownę, 3) Szułackiego Michała, 4) Ostapczuka Stefana, Pietronczuka Dorofeja, Matysiewicza Franciszka, Szykiewicza Czesława i samego właściciela Nawrockiego. Pies zdechł. Pokąsanych odstawiono na leczenie do zakładu pasteurowskiego w Warszawie, resztę psów podejrzanych o wściekliznę wybito.

Znowu nieszczęśliwy wypadek z flowerem.

W dniu onegdajszym o godz. 22 w sali teatru „Palace" w czasie gry sztuki „Ofiary ukraińskie", za kulisami wskutek nieostrożnego obchodzenia się z strzelbą—flowerem został postrzelony Jelin Judel pom. elektromontera teatru „Palace" przez Tarasiewicza Piotra maszynistę tegoż teatru. Kula ugodziła w brzuch. Rana zaliczona do ciężkich uszkodzeń. Rannego umieszczono w szpitalu żydowskim.

Lekarz-dentysta
P. P. CICHOŃSKI
Pałacowa 4, tel. 19.
Leczenie, plombowanie złote i kauczukowe dostawki. 1440

Dr. M. Kacnelson
Choroby weneryczne-skórne
Białystok, ul. Kilińskiego № 8, telefon № 243.
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 4—7.

DOM HANDLOWY
Bronisław Perłowski
Białystok, Lipowa 6, I piętro, telefon 70.
poleca **wszelkie artykuły** tak za gotówkę jak i na **raty** na bardzo dogodnych warunkach.
Z targów w dniach 6-go i 7-go czerwca r. b. przeznacza się **5% na rzecz Czerwonego Krzyża.**

Państwowe Nadleśnictwo Waliły.
Licytacja.
Dnia 25 czerwca 1924 roku o godz. 11 rano odbędzie się w kancelarji Nadleśnictwa w Gródku-Białostockim **przetarg ustny na sprzedaż 1477 sztuk o masie 709.14 m³ kloców brakowych sosnowych i świerkowych**, znajdujących się w od. 90 na placu dłużyc przy tartaku Nadleśnictwa Waliły (odległość od st. kol. Waliły 250 metrów).
Cena wywoławcza 9 zł. za 1 m³.
Informacji udziela kancelarja Nadleśnictwa w godzinach urzędowych.
Państwowy Nadleśniczy.
2308

PRZETARG. 2 03
W dniu 10 czerwca r.b. o godz. 10 ej rano w lokalu Ekspedycji Towarowej w Grajewie odbędzie się **sprzedaż z licytacji 84 wagonów kloców sosnowych gatunku średniego o wymiarze od 20 do 35 cm. średnicy.**
Osoby życzące wziąć udział w licytacji winny w dniu sprzedaży wnieść do Ekspedycji towarowej w Grajewie kaucję w wysokości 10 proc od sumy szacunkowej wystawionej na sprzedaż kloców, która wynosi 21000 złotych.
Ekspedycja Towarowa
GRAJEWO.

Rada Nadzorcza Syndykatu Rolniczego Białostockiego Sp. Akc. w Białymstoku
zawiadamia p.p. Akcjonarjuszy, że zwyczajne Walne zgromadzenie Akcjonarjuszy odbędzie się w niedzielę dn. 29 czerwca r.b. w lokalu Syndykatu w Białymstoku przy ul. Lipowej 45 o godz. 9 rano.
PORZĄDEK DZIENNY:
1) Zatwierdzenie bilansu za rok 1923.
2) Sprawozdanie Rady o stanie Spółki.
3) Wybór Członków Rady i Komisji Rewizyjnej.
4) Wolne wnioski.
W razie nieprzybycia przepisanej Statutem liczby akcjonarjuszy, zebranie odbędzie się w drugiem terminie w dniu 13 lipca rb. o godz. 9 rano w tym samym lokalu i zgodnie z § 31 Statutu będzie prawomocne, a uchwały jego obowiązujące. bez względu na liczbę przybyłych Akcjonarjuszów. 2304

KSIĘGARNIA
A. BRZOSTOWSKIEGO
— POLECA —
wszelkie nowości z zakresu piśmiennictwa polskiego książki szkolne, mapy, atlasy, materjały piśmienne, zeszyty hurtowo i detalicznie.
Prenumerata pism. 1868

Niemiecka Fabryka
(Kratzenfabrik)
poszukuje na Białystok i okolicę dobrze zaprowadzonego **zastępcy.**
Uprasza się tylko zgłoszenia firm z referencjami pod C.Z.M. 7124 do Ala-Haasenstein & Vogler, Dresden, (Niemcy). 2302

Dr. Leon KRYŃSKI
Spec. chor. weneryczne (leczenie i zapobieganie), moczopłciowe (oświetl. pęcherza), skórne (kosmetika lekarska).
Przyjmuje od 9—1 i od 5—7.
Kobiet i dzieci osobno od 4—5.
Białystok, Lipowa 33.

Gabinet Dentystyczny
S. Użańskiego
Sienkiewicza 5.
Plombowanie, usuwanie bez bólu, nowoczesna technika.
Kolejarzom jak zwykle ulgi.

Czytajcie „Dziennik Białostocki"

„APOLLO"
DZIŚ! Początek 6.45, 8.40 i 10.20 w.
Specjalna orkiestra muzyczna kontrowego zespołu pod batutą prof. L. KOROBKOWA
Słynna artystka prawdziwa królowa ekranu
MIA MAY
JAKO **KOBIETA, KTÓRA ZABIŁA...**
w 12 aktowym 2 serjowym (Całość w jednym programie) dramacie „W KAJDANACH MAŁŻEŃSTWA".
CENY MIEJSC od 1 zł.

Letnie mieszkanie
do wynajęcia od zaraz
w maj Rafałówka, 3 pokoje i kuchnia. Przy mieszkaniu znajduje się ogród owocowy, woda, las oraz wszelkie wygody
Komunikacja samochodowa do Kucharówki i 1 wiorsta bocznej drogi.
Informacje na miejscu. 2306

Egzamę, liszaje i t. p. usuwa maść **„Lain Ege"** sprzedają apteki i składy apteczne
Apteka **A. Gąsieskiego** w Warszawie. 2177

Ogłoszenia drobne
Sk... z ono ks. ... kę ... w 1 dz. ... wd. ... Bielsku przez P.K.U. na imię Sim... ... ska ur. z. 1904) zgin... ... w ... Tre... ... Bielski go... Narwy. 2299

WARUNKI PRENUMERATY. Miesięcznie — Złp. 4.50 — zamiejscowa wraz z przesyłką — Złp. 5.00 — zagraniczna — Złp. 8.00.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy — szerokości szpalty redakcyjnej w tekście — Zł. 40, zwyczajne — Złp. 0,16, drobne za wyraz Złp. 0,12, według oficjalnego kursu franka złotego. Ogłoszenia tabelaryczne i zagraniczne kosztują o 50 proc. drożej, zamiejscowe terminowe o 25 proc. drożej. Od cen powyższych opustów nie udziela się. Na zasadzie uchwał Zjazdu Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie. Układ ogłoszeń dwunastoszpaltowy.
Wydawca i Redaktor **Antoni Lubkiewicz.**
Polska Drukarnia w Białymstoku, Sp. Akc., ul. Warszawska 61.